

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTYNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
" za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curyba  
PARANA — BRAZYL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 32.

12 Sierpnia 1910 r.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZYL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informację a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

**Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“**  
przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)  
Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bolesław Kłowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szklaniarz . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schirl . . . . . " "

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
" " Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
" " Austrii, " 15 Koron.

## Związek Narodowy Polski i jego kierunek.

Lata 1831 i 1863 krwawo zapisały się w dziejach narodu polskiego; tysiące padło od oręża nieprzyjaciół, tysiące zginęły w lodach Syberyi, a świadkami są huragany, które roznoszą resztkę popiołów, za wolność poległych bojowników. A przecież były widoki zwycięstwa, lecz brak było wspólnego porozumienia, brak było ogólnego powstania narodu. Gdy formowano oddziały powstańcze młodzież szła w zwartych szeregach śpiewając:

Szyjcie że nam sypcie,  
Chorągiewki czyste;  
Od nich się powali,  
Po tysiąc Moskali,  
Hej! bracia w imię Boże!  
Bóg nam dopomoże!

I szły owe chorągiewki. — Matki i córki w nadziei, iż ich synowie i bracia okryją się chwałą zwycięstwa i uwolnią swój kraj z niewoli sztytu chorągiewki. Lecz lud wieśniaczy bał się powstania; w niektórych wioskach zamykano chaty i odmawiano wszelkich posiłków powstańcom; rządy zaborcze bacznie zwracały uwagę, aby nie dopuścić agitacji pomiędzy lud, lecz podburzały chłopów przeciw szlachcie, gdyż zadaniem rządów zaborczych było, aby wyciąć słup, a płót sam się nie utrzyma i runąć musi.

Powstanie jedno i drugie upadło, pomimo walki bohaterkiej o głódzie i chłódzie.

Lecz niewiara we własne siły zabija nas. Zginął najpiękniejszy kwiat młodzieży za świętą sprawę; zginęli i obcy wojownicy — którym ziemia polska była obcą, lecz pospieszyli oni na pomoc dobrej sprawie. Otóż zamieszczam ich nazwiska ku pamięci, którzy zginęli na polu walki lub z rąk katów moskiewskich

Anderson Gustaw, oficer szwedzki, rozstrzelany; Berkiszkin Jerzy, kapitan rosyjski — rozstrzelany; Budziłowicz Ignacy, oficer rosyjski, rozstrzelany; Bunczus Wasyli, rozstrzelany; Chabriol, oficer francuzki, poległ pod Rudnikiem; Czekan Jakób, oficer rosyjski, rozstrzelany; — Czerniszew Atanazy, oficer rosyjski rozstrzelany; Esterhazy Sandor, oficer huzarów węgierskich poległ pod Małkowem; Gerasimow Aleksander, oficer rosyjski, rozstrzelany; Geneli A. Włoch, rozstrzelany; Hefman, oficer austriacki, poległ pod Rudnikiem; Hryńczuk

Iwan, dragon rosyjski, powieszony; Jakowczyk Aleksy, oficer rosyjski rozstrzelany; Jung de Blankenheim, porucznik francuzki poległ pod Brdowem; Karoli, oficer rosyjski, rozstrzelany; Korzewoj Juri, oficer rosyjski, rozstrzelany; Krotniuk, artylerzysta rosyjski, rozstrzelany; Merez Jan, oficer rosyjski, rozstrzelany; Łotyżew Mikołaj, rozstrzelany; Neustrup, Duńczyk, poległ pod Okszą; Patke August, oficer rosyjski, rozstrzelany; Suczuk Tomasz, podoficer rosyjski rozstrzelany.

Otóż jest to tylko skrócona lista poległych mężów obcej narodowości za sprawę Polski. Zginęło przeszło 20 tysięcy z rąk katów moskiewskich, bądź na polu bitwy, bądź za poddawanie ludu do powstania; oto lista tych zanych kapłanów:

Ks. Benvenuto, poległ na placu boju 22. marca 1863. Ks. Bleszynski W. proboszcz powieszony w Piotrkowie 4 marca 1864 — Ks. Dajlida, rozstrzelany w Suwałkach 13 kwietnia 1864. Ks. Dmosiński, proboszcz powieszony w Piotrkowie 16 września 1863. Ks. Jany, poległ na polu walki. Ks. Konarski Kapucyn, powieszony w Warszawie 13. czerwca 1863. Ks. Kruszewski, zamordowany na polu walki. Ks. Lewandowski, powieszony w Siedlcach 1864. Ks. Mackiewicz proboszcz poległ na polu walki 1864. Ks. Mackiewicz Piotr powieszony w Oszmianie 10 listopada 1863. Ks. Mackiewicz A. zamordowany na polu walki pod Stopnicą 19 marca 1863. Ks. Przybyłowski poległ na polu walki 1864. Ks. Raczkowski, rozstrzelany w Kownie. Ks. Rajewski rozstrzelany. Ks. Skupiński, poległ przy spowiadaniu rannych. Ks. Starzalkowski, poległ na polu walki. Ks. Ziemiacki, proboszcz, 70 letni starzec rozstrzelany w Wilnie 15 czerwca 1863.

Rząd moskiewski w dziki sposób siał zemstę; lud biorący udział w powstaniu, chcąc ratować swe życie musiał uciekać w różne strony świata i pewna część powędrowała do Ameryki. Smutno im było z daleka od Ojczyzny; nie dając sprawy narodowej za przegrana, poczuli myśląc i pracować nad stworzeniem organizacji, w nadziei, iż takowa z czasem obejmie cały lud tu na wychodźstwie, i gdy przyjdzie czas wyzwolenia Ojczyzny, może odegrać ważną rolę na tle politycznym w Polsce, i tą organizacją jest Związek Narodowy Polski w Ameryce.

Zadaniem Związku było szerzyć oświatę pomiędzy ludem na wychodźstwie, wpajać ducha narodowego i gdy przyjdzie czas pójść pod broń za Ojczyznę, nieść pomoc Polsce,

lecz jak ogół nie rozumiał podczas powstania iż gdyby cały naród powstał, toby przepędził wroga na cztery wiatry z ziem polskich, tak sprawa obecnie stoi ze Związkiem N. P. Trudno było ten lud skupić li tylko dla patryotyzmu — więc potrzeba było coś stworzyć przy tem, t j w formie pośmiertnego benefitu.

Lud zaczął się garnać do Związku; należeli też i kapłani, lecz duchowieństwo widząc, iż tak poważna organizacja nie da się pociągnąć na sznurku podług ich upodobania, i że Związek, oparty na zasadach Konstytucyi 3-go Maja przyjmuje do swej organizacji Polaka, Rusina, Litwina bez pytania o przekonania religijne opuściło Związek i rozpoczęło z nim wojnę.

Sypały się z ambon świątyni Pańskich rozmaite wyzwiska, prześladowania związkowców nieprzyjmowania ich dzieci chrztu itd.

Lecz to nie pomogło; nie pomogły nawoływania złych księży, aby lud wystąpił ze Związku, bo zdrowe członki trzymają się całości ciała.

O ludu polski, wierzej, iż nikt nie pomoże ci do odzyskania twego kraju wolnego, tylko wiara w twe własne siły, wiara w twój oręż wybawi ojczyznę z niewoli. — I w starym kraju, powstają rozmaite partie, naród cierpi niedostatek, każda partya chce leczyć ten lud podług swej recepty. — Lud zdrowy, lecz matka chora; chora jest, bo wróg ssie soki jej żywota, a własne dzieci cierpią głód.

Gdy żelaznego kanclerza Bismarka, będącego w Friedrichshu, przed skończeniem swego żywota, reporterzy angielskich gazet obypywali rozmaitemi pytaniami w kwestyach politycznych, zapytując się przy tem, jak się zapatruje na sprawę polską, Bismark odpowiedział:

— Prawda, iż w państwie austriackim jest poważna liczba Polaków wysokimi urzędnikami, lecz to nie stanowi nic dla sprawy polskiej; Polacy niech nie szukają wrogów w obcym kraju, gdyż mają ich dosyć we własnym — i o ile Polak jest dobrym żołnierzem o tyle kiepskim organizatorem.

A co jest najważniejszym czynnikiem narodu? Wiadomo, iż ani Rosya, ani Niemcy, ani Austrya nie pozwolą, aby naród jawnie się organizował; lecz tu jest pole do działania przygotowawczego.

Związek winien iść drogą wytkniętą przez założycieli, objąć wszystkie mniejsze organizacje.

W sprawie narodowej winne wszelkie organizacje pracować wspólnie wraz ze Związ-

## Za orłami Napoleona.

7)

W Zółtkwi nie zastali wysłannicy magistratu nikogo i z niczem powrócili do miasta. Było to w dniu 26. maja.

Patryoci polscy gotowali się jawnie na jaknajokazalsze przyjęcie oswobodzicieli w murach twiego grodu. Wysłana deputacja upraszała arcybiskupa Kajetana Kického o odprawienie Te Deum. Ale lojalny arcybiskup, ozdobiony orderem św. Szczepana, stanowczo odmówił temu żądaniu...

Wśród powszechnego oczekiwania minęła noc majowa. O godzinie czwartej zrana przybyła poczta przemyska przywożąc wiadomość, iż podąża za nią z Gródka oddział polskiej jazdy. Jakoż w pół godziny później na rogatce gróddeckiej, stanął porucznik Starzyński na czele czterech konnych grenadierów i dwóch ułanów. Niezatrzymywani przez nikogo, przebiegli całe miasto i udali się na główną strażnicę, około której, mimo wczesnej pory jęły się gromadzić liczne tłumy ludności witającej z radośnym uniesieniem przybyłych braci. Rozesławszy strażę dla strzeżenia rogatek, stanął Starzyński kwaterą w Małych koszarach (przy ul. Czarnieckiego) i polecił swym ułanom usuniecie dwugłowego orła z wszystkich budynków rządowych. W ciągu kilku godzin zarządzenie to wykonano wśród euforystycznych okrzyków ludu, towarzyszącego ułanom przy tej czyn-

ności. Znikł też w okamgnieniu orzeł z sztytu aptekarza Krzyżanowskiego, zastąpiony biało-czerwoną tablicą z napisem: Apteka polska. Hotel galicyjski zmienił swą nazwę na hotel polski. Równocześnie mieszczanie tworzący milicję, pozbyli się orłów i czarnożółtych odznak z swych uniformów a kokardy o barwach narodowych pojawiły się u kapelusza, lub na piersi wszystkich mieszkańców. Uroczyste przyjęcie polskich żołnierzy nastąpiło o godzinie pierwszej z południa i wówczas to w kwaterze Sarzyńskiego pojawili się przedstawiciele obywatelstwa, wśród których obok Teodora Potockiego, wojewody bełzkiego i Walerjana Dzieduszyckiego, znaleźli się Hilary Siemianowski konsyliarz gubernialny oraz mecenasi Dzierżkowski i Węgliński. Zapal z jakim witano zwiasunów wolności, nie znał miary ni granic. W radośnym uniesieniu całowały piękne Lwówianki nawet konie żołnierskie... Wieczorem całe miasto zajaśniało wspaniałą iluminacją zaś w teatrze Jan Nepomucen Kamiński wystawił okolicznościowy wodewil Dmuszewskiego p. t. Pospolite ruszenie, pełen aluzji do chwili współczesnej i z tego też powodu oklaskiwany gorąco.

Gwardja utworzona przez młodzież, czuwała nad porządkiem w mieście, ani na chwilę nie został zakłócony. Wobec nadziei, pewnością niemal w odzyskanie niepodległości narodowej nikt nie pomyślał nawet o słusznym odwiecie wobec wystraszonej biurokracji, tak butna do niedawna skryta się w myszą dziurę. Nazajutrz w południe — była to niedziela —

przybył znów oddział jazdy z komendy Różnieckiego, złożony z trzydziestu ludzi. Oddział ten przywoził ze sobą pismo generała, które wraz z załączoną do niego odezwą księcia Józefa zostało na rynku w obecności władz miejskich ogłoszone.

List Różnieckiego zapowiadał jego przybycie jeszcze w ciągu tegoż dnia.

Następnie odczytano postaną odezwę Naczelnego wodza. Brzmiała jak następuje:

Lwówianie!  
Zatknięte dziś będą na murach waszych orły polskie, zafarbowane krwią współbraci waszych, którzy przedzierają się do was przez liczne hufce nieprzyjacielskie. Nie lękajcie się wejska polskiego! Los, jaki wam Opatrzność gotuje, obchodzi nas równie, jak nasz własny.

Potężny cesarz Francuzów, Wielki Napoleon zajmując całe Niemcy opanowawszy Wiedeń, przybywszy Dunaj, głęboko wkroczywszy w Czechy i Morawę, zbliża się do granic waszych. Jeżeli wojska jego niezwyciężone wkroczą w granice wasze wspomnijcie, że wódz onych jest mściciel narodów obrażonych i że on jest ten sam, co swą prawicą wydobyl imię Polski z grobu.

Wiadomość o przybyciu wódzów zalektryzowała ponownie całe miasto. Obywatelstwo okoliczne, tłumnie zebrane we Lwowie, zgromadziło się na naradę w pałacyku Potockich przy placu halickim (dziś: własność miasta, kupiono od Biesiadeckich), mieszcząc się pod raturz. Celem tych obrad było gołne

przyjęcie spodziewanych gości. Gdy nadszedł wieczór, deputacja miejska z burmistrzem na czele wyjechała gościnnie żółkiewskim na spotkanie Różnieckiego, któremu miała ofiarować klucze na znak poddania się.

Za deputacją na milę długości ciągnął się świetny korowód, złożony z setek pojazdów w których wszystko co czuło i myślało po polsku, popieszyło na spotkanie dzielnych wojowników.

O godzinie dziesiątej wieczorem generałowie Różniecki i Kamiński wjechali w rześcicie oświetlone ulice Lwowa na czele trzystu jeźdźców i oddziału piechoty. Witano ich okrzykami i wśród odgłosu dzwonów zwiastujących Czerwonej Rusi, że po latach trzydziestu szczęściu prawi jego władcy powrócili.

Na placu pod cerkwią Świętego Jura rozłożyło się wojsko, podejmowane gościnnie przez patriotycznych Lwówian.

Jedną z pierwszych czynności Różnieckiego po zajęciu Lwowa była organizacja tymczasowego rządu. Zatrzymując dawnych urzędników o ile ci nie opuścili swych posad, zamianował dozorców kontrolujących ich czynności. Tak więc do Stanów krajowych powołał na prezesa Teodora Potockiego, zaś Franciszka Potockiego na jego zastępcę. Były marszałek w. litewski, Ignacy Potocki objął przewodnictwo w gubernialnym rządzie a nadto każdemu z nich dodano do pomocy osobnych komisarzy. Taż samo poszczególne gałęzie administracji krajowej oddano pod dozór delegatów mianowanych przez Różnieckiego, którzy obowią-



kiem Nar. Pol. urządzić ogólne sejmy, zjazdy, narady, postąpić jakiś krok ku lepszemu, stworzyć sąd honorowy czyli trybunał, gdzie wszelkie sprawy narodowo-polityczne mogłyby być rozstrzygane; porozumiewać się z starym krakowem w kwestiach ważnych, a wtenczas nastąpiłby spokój, ustałyby kłótnie, i sprawa narodowa szła by szybkim krokiem naprzód.

Możemy nosić błyszczące mundurki, możemy drzeć się na całe gardło, śpiewając: Ojczyznę naszą, racz nam wrócić Panie! lecz te głosy nie pójdą pod niebiosa, dopóki pójdziemy tą drogą, jak obecnie.

Księża i prasa są potęgami.

Otóż do Was zaci kapłani i wydawcy pism polskich apeluje duch tego ludu; wyrzucicie pychę z serc i idźcie wraz z ludem, nie rozdzielajcie go, bądźcie sprawie narodowej wierni, a wstanie olbrzym 20 milionowy. Zdejmie z siebie tę hańbę i zrzuci kajdany niewoli, a Bóg pobłogosławi Waszej pracy i imię Wasze słynąć będzie dopóki naród polski żyje i żyć będzie.

A. S.

## Dowód śmierci Jana Ortha.

Arcyksiążę Józef Ferdynand, siostrzeniec byłego arcyksięcia Jana Salvatora, który, złożywszy wszystkie swe godności, przybrał nazwisko Jana Ortha i od lat dwudziestu przeżył wraz ze swoim okrętem „Margareta” bez wieści — wdrożył obecnie za pośrednictwem adwokata wiedeńskiego dra Bachracha akcję prawną przed senatem sądowym dworskiego urzędu marszałkowskiego o przeprowadzenie dowodu, że Jan Orth zginął na morzu w r. 1890.

Wprawdzie wedle austriackiej ustawy cywilnej proste uznanie kogoś za umarłego jest możliwe dopiero po latach 30, a więc w tym wypadku dopiero w roku 1920, jednak ustawa, uchwalona w r. 1883 z powodu pożaru Reingtheatru w Wiedniu, pozwala na przeprowadzenie dowodu śmierci czyjeś i na tej ustawie opiera się obecna prośba arcyks. Józefa Ferdynanda.

Z prośby tej po raz pierwszy dowiaduje się ogół w drodze autentycznej, co wiadano ubocznie, że Jan Orth poślubił w Londynie pannę Milly Stubi.

Senat sądowy dworskiego urzędu marszałkowskiego przychylił się do prośby adwokata wiedeńskiego, dra Leopolda Telschera.

W jakim kierunku pójdzie dowód zgonu Jana Ortha, poucza już treść wspomnianej prośby.

Najpierw na podstawie zeznań, listów i świadectw prośba stwierdza, że Jan Orth rzeczywiście wyruszył ze swoim statkiem z Buenos Ayres dnia 12 lipca 1890, jak to zapowiedział w liście z tej daty do swego adwokata wiedeńskiego dra Habera, pisząc: „Dziś jeszcze rozwinę żagle i puszcę się w podróż naokoło przylądka Horn jako swój własny kapitan”. Celem podróży było Valparaiso, gdzie zawarł kontrakt z pewną firmą, iż dostawi jej do dnia 1 października 1890 ładunek saletry. Przed tem jednakże wysadził na ląd trzech swoich oficerów okrętowych w tem kapitana Sodicha, z którymi poróżnił się z powodów fachowych, zabrał na pokład nowozaangowaną część załogi i swą małżonkę. Od tej chwili nikt nie widział ani jego, ani jego okrętu, ani nikogo z jego ostatecznej załogi, tak, że wynika z tego, iż musiał zatonać w niebezpiecznej drodze naokoło przylądka Horn.

Ta droga była tem niebezpieczniejsza dla „Margarety”, która straciła najlepsze siły ze swej załogi i że Jan Orth nie posiadał dostatecznego doświadczenia marynarskiego do odbywania wielkich podróży, nie mówiąc już o czteroletniej praktyce morskiej, wymaganej przy egzaminie na oceanowego kapitana okrętu.

Wprawdzie Jan Orth miał wielkie zamiowanie do żeglarstwa, ale całe jego doświadczenie dawniejsze ograniczało się do tego, że jako arcyksiążę odbywał kilkakrotnie podróż jachtem parowym i żaglowym z Tryjestu do

Wenecji, a raz z Nizy do Wenecji. Taka podróż po doskonale znanem i spokojnym morzu Śródziemnym i to nie samodzielną, ale pod kierunkiem doświadczonych żeglarzy, nie dawała kwalifikacji do odbycia drogi, uważanej przez żeglarzy za jedną z najniebezpieczniejszych. A przy tem Jan Orth był usposobieniem autoritatywnym, niechętnie słuchał rad, jak świadczy zatarg z kapitanem Sodichem, a miał usposobienie rezykujące chętnie, czego dowodzi choćby wypadek już na pokładzie „Margarety”, z której w celu kąpieli wyskoczył w morze, tak, że go tylko z trudem wyłowiono.

A „Margareta” natrafiła w drodze do około przylądka Horn na silny orkan. Udowodniając to badania hamburskiego obserwatorium morskiego, szczególnie zaś Erwina Knippinga, byłego dyrektora meteorologicznego obserwatorium w Tokio, który orzekł, że okręt „Margareta” musiał w drodze z Montevideo do Chili w nocy z 20 na 21 lipca 1890, pomiędzy północą a 4. godz. rano, na wysokości przylądka „Tres Puntas” lub „Descado”, mniej więcej w 48 stopniu południowej szerokości, a 65 zachodniej długości, a więc w odległości około 100 mil morskich od lądu, zatonać wskutek orkanu z trębami morskimi, idącego od wschodu.

Tej jednak pewności zagłady „Margarety” Jan Orth mógł ująć, jeśliby, jak to nawet przypuszczano, wraz z żoną wysiadł po drodze w Montevideo i udał się do Chili drogą lądową. Tymczasem nikt nie widział tego statku w Montevideo, które jest miastem tego rzędu, iż wyładowanie pewnej liczby osób i przygotowywanie dość licznej karawany, potrzebnej do podróży lądowej, zwróciłoby w niem powszechną uwagę.

Tem samem odpada prawdopodobieństwo pierwszej z pogłosek jakie krążyły o pozostaniu przy życiu Jana Ortha, która właśnie się opierała na tej ewentualności.

Wedle drugiej pogłoski Jan Orth przybył szczęśliwie do Iquique, przezimował tam, a zaopatrzony okręt i zostawiając część załogi na lądzie, pewnego dnia w tajemnicy wyruszył na morze. Ta pogłoska odpada także, gdyż w Iquique nikt nawet nie słyszał o „Margarecie”. Zresztą jest to, jak wskazują szczegóły i nazwiska odprawionej części załogi, tylko przekreślenie faktów, jakie towarzyszyły istotnemu wyruszeniu „Margarety”, ale na początku podróży z Buenos Ayres.

Mimo to cały szereg pism twierdzi, że Jan Orth ładem dotarł szczęśliwie do Chii, i tam jako genialny dowódca powstańców wywał czył im zwycięstwo nad stronnictwem przydenta Balmacedy. Tymczasem pomiędzy przywódcami powstańców chilijskich nie było ani jednego, któregooby można wziąć za Jana Ortha.

Inne pogłoski są jeszcze fantastyczniejsze jak np. o udziale Jana Ortha w wojnie rosyjsko-japońskiej i to rzekomo jako osobistości identycznej z marszałkiem Jamagata...

Zatonięcie „Margarety” uznały same towarzystwa asekuracyjne, hamburskie, w r. 1891 oświadczając gotowość zapłacenia polisy na 230 000 marek, na którą to sumę „Margareta” była ubezpieczona. Celem jednak zdjęcia z siebie wszelkiej odpowiedzialności wobec swoich członków, sprawę skierowały na drogę sądową i przegrały ją.

To są materialne dowody, przemawiające za tem, że Jan Orth zginął i że nie jest prawdą, jakoby od lat dwudziestu ukrywał się pod obiem nazwiskiem. Do tego przyłączają się i dowody moralne. A więc prośba, opracowana przez dra Bachracha, zwraca uwagę, że Jan Orth żyjąc nie byłby zostawił na lądzie rodzin swojej załogi. Po wtóre Jan Orth w listach do swego adwokata do ostatniej chwili interesował się najdrobniejszymi szczegółami swoich stosunków majątkowych, zawsze oświadczał, że czuje odpowiedzialność za używanie milionów, jakie posiadał, tak, że nic nie wskazywało, aby ukrywając się przez lat 20 miał je zostawić na los szczęścia. Po trzecie Jan Orth kochał bardzo swoją matkę i nie pozostałby jej bez wiadomości o sobie. Dalej okazywał zawsze wiele austriackiego patrio-

tyzmu i zapowiadał blizki powrót do kraju, żywił wielkie ambicje osobiste, a w końcu wyznawał zasady religijne i obywatelsko-wojskowe, przebiegające się z jego broszur i utworów, któreby mu nie pozwoliły na takie oderwanie się od świata bez żadnego widocznego powodu.

To w ogólnych treściach prośby o dopuszczenie dowodu, że Jan Orth nie żyje. Niema wątpliwości, że ten dowód zostanie piawnie przeprowadzony i sądownie uznany a ze swej strony pozostanie świadectwem, jak nawet w dzisiejszych czasach łatwo nawet członkowi dworu panującego przepaść bez wieści...

Na zakończenie dodamy jeszcze, że Jan Orth, gdyby żył, miałby obecnie lat 59. Był najmłodszym synem arcyksięcia Leopolda II. Toskańskiego, jako polny marszałek porucznik i komendant w Preszburgu, został przeniesiony do Linczu za karę, za to, że wydał dotkliwie krytyczne pismo, wymierzone przeciw systemowi wojskowemu austriackiemu p. t. „Drill oder Erziehung”. Prócz tego zwrócił na siebie uwagę do szaleństwa śmiałością jazdą na łódce na Dunaju pod Lincem, skomponowaniem baletu „Die Assassinen” i zdemaskowaniem spirytysty Bastiana, o czem wydał osobną broszurę. Do zatargu z dworem przyszedł w r. 1887, kiedy na własną rękę starał się o tron bułgarski, a potem poparł ks. Ferdynanda Kurburskiego a śmierć jego najbliższego przyjaciele arcyksięcia Rudolfa w r. 1889 skłoniła go wreszcie do złożenia wszystkich godności i rozpoczęcia życia na nowo, w roli zwykłego obywatela. To „nowe życie” trwało bardzo krótko.

Jan Orth, odjeżdżając pozostawił zapieczętowany testament, którego dotychczas nie utworzono.

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy.)

I znów Atanazy i Józef przytuli; a Stefan obłamywał gałązki. Pracowali do późna w nocy. O świtaniu rozpoczęli pracę na nowo, tu sząc sobie, że jeszcze w tym samym dniu złożą herwę na suszarni i poddadzą pierwszy ogień.

Nie było dziewiętej z rana, gdy na sapeku (miejsce gdzie prażą herwę) zjawił się fejtora od wagi i zawezwał wszystkich przed najstarszego fejtora. Gdy przed nim stanęli, począł ich tamten łajać za wczorajszą herwę a potem rozgniewany niepomiernie brał herwę rękoma z worków i rzucał przed nogi. Przy tem wołał w pasy: Bezwestydnicy! To herwa? To herwa? Coście zrobili?

Tłómaczyli się biedacy jak mogli, zwalając winę na mgłę i ziemię. Lecz fejtora w nic nie wierzył i dalej łajał, aż w końcu zawałił by herwę wysypano na śmiecie. Gdy jednak jeden z magazynowych przystąpił by spełnić rozkaz, żal mu się zrobiło zmarnować do fejszty tyle pracy i liści herwowych. Kazał by rozsypano je cienką warstwą przed magazynem do słońca, i gdy wyschną, przesiano i przewiano a potem co lepsze zmieszano z dobrą herwą w magazynie. Rozkazawszy to zwrócił się po raz ostatni do winowajców i oświadczył im że za karę nie dostaną ani wentyna za swą robotę i że gdy coś podobnego zrobią raz jeszcze, zostaną na zawsze wyrzuceni z herwalów.

Chłopi wysłuchawszy łajań i upomnień odeszli do lasu ze spuszczonej głowami. Zmartwieni byli okrutnie, lecz najbardziej Stefan, który tem głębiej odczuwał stratę i hańbę, że był niewinnym. Czynił on towarzyszym po drodze przykre wymówki i tak zrzędził, że ci musieli użyć bardzo ostrych słów by go uciszyć.

Gdy stanęli u suszarni rozpoczęli pracę na nowo. Mniej więcej w południe ułożyli herwę na suszarni, a potem poddali lekki ogień by

szcha. Wieczorem mieli rozpocząć suszenie na dobre. Gdy się ściemniło, rozniecili silny ogień i suszyli co się zowie.

Ależ to ciepło zauważył Atanazy kierując ogniem pod suszarnią. Wygląda, jakby na deszcz.

Zdaje się, że tak odparł Józef. Z pewnością będzie, bo mi w kościach łamiel!

Oj może być! może! odezwał się Stefan przysuwając nowe polano do ognia. Kury pod Brazyljancach, aż się drą od piana. Potem jakby nadłuchiwał uważnie, dodał: A i wędospad wielki dudni, jakby nogami tupał z radości, że mu wody przybędzie.

Naprawdę? zawołał Atanazy i Józef i zaczęli przysłuchiwać się uważnie, czy nie usłyszą huku wodospadu, więcej jak o milę od nich oddalonego. I usłyszeli, gdyż po pewnej chwili wysłuchiwania się, potakując smutnie głowami, wyrzekli: Stusnie! Bestya mróczy jak niedźwiedź na miód!

Zaczęli natychmiast radzić coby uczynić, by deszcz im herwy nie zmoczył. Uradzono naciąć gałęzi z drobnych drzew i krzewów i nakryć niemi suszarnię. Zgaszone ogień i miało już zabrać się do cicia gałęzi w lesie, gdy w tej samej chwili powiał silny wiatr raz i drugi i przycichł. Zapanaowała na chwilę złowroga cisza. Herwiarze zrozumieli odrazu, że nadciąga nawałnica. Rzucili się kopredziej z fojsami w las by naciąć trochę gałęzi i jako tako ochronić niemi herwę od deszczu, gdy w tej samej chwili zabłyśło od końca do końca i dał się słyszeć straszny szum, jakby szelest skrzydeł tysięcy orłów nadlatujących z daleka górą nad lasem. Równocześnie postyszano jakby bicie z armat, od którego co chwila drżała i stękała ziemia. Był to łoskot walących się na ziemię wiekowych piniorów, które nie mogąc się oprzeć sile huraganu padały przed nim na ziemię łamiąc i drugocząc swym kolosalnym cielskiem mniejsze drzewa i zarośla w około.

Strach objął naszych herwiarzy. Śmierć im groziła ze zbliżeniem się Baraano ku miejscu gdzie suszyli herwę. Mogli być zmiażdżeni walącym się drzewem, lub pobici lecącymi z góry, jak pierze, konarami piniorów. Na szczęście przypomnieli sobie o olbrzymim wypróchniałym imbuj w pobliżu. Pobiegli doń co tchu i skryli się wszyscy trzej w jego potężnym dziuple.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Wiadomości z Brazylji.

Rio de Janeiro.

Ostatnie telegramy z Rio donoszą, że został uznany nowym prezydentem Republiki Marszałek Hermes da Fonseca. Z tego powodu: zwolennicy Marszałka urządzili wielki obchód z orkiestrą po ulicach stolicy federalnej. Dzienniki donoszą, że ministerstwo nowego przydenta ma się składać z następujących dygnitarzy Spraw Zewnętrznych: Barao do Rio Branco; Spraw Wewnętrznych Joao Luiz Alves; Wojsny generał Dantas Barreto; marynarki admirał Marques Leao; Skarbu Vieira Souto; Rolnictwa Moura Brasii; Robót Publicznych Paulo Frontin. Prefektem dystryktu federalnego ma być senator Lauro Müller.

Sao Paulo.

O podwójnej zbrodni i popełnionem samobójstwie w Santos podanej w ostatnim numerze „Gazety Pol.” dodajemy jeszcze następujące informacje:

Anisio Pereira morderca i samobójca był żonaty. Anisio pochodził ze stanu Rio Grande do Norte, bawiąc jakiś czas w Rio zapoznał się tam z pewną rodziną gdzie był częstym gościem. Po kilku tygodniach zaręczył się z córką tej rodziny i wówczas przybył do Santos, gdzie zaczął pracować jako wyrobnik w Docas de Santos. Po jakimś czasie ojciec jego narzeczonej napisał do niego list prosząc

ni byli do pełnienia swych obowiązków aż do czasu zaprowadzenia stałego rządu, Komentem miasta zamianowany został puikownik Bleszyński. W miejsce burmistrza Lorenca wybrało mieszczaństwo jubilera Koberweina.

W dniu dwudziestego dziewiątego maja wyprawił Różniecki przybyłe dnia poprzedniego wojsko pozostawiając w mieście tylko sześćdziesiąciu ludzi. Straże na odwachach zaciągnęła ponownie milicja mieszczańska. Illuminacja wspaniała całego miasta zakończyła pierwszy dzień polskich rządów we Lwowie. Dzień drugi czerwca przyniósł Galicji nową organizację rządową, która jako wojskowy rząd tymczasowy centralny obejmowała władzę w kraju pod protekcją Napoleona. W skład rządu wchodził: ordynat Zamojski, jako prezes, Tadeusz Matuszewicz Ignacy Miączyński, Lewicki, Dzierzkowski, Józef Wielhorski, Franciszek Grabowski, Jan Tarnowski tudzież ks. Józef Koźmian dla spraw duchownych. Referentem dla spraw galicyjskich przy boku księcia Józefa był Andrzej Horodyński, urodzony i wychowany w Galicji, który obeznany z tutejszymi stosunkami, znakomite w tym czasie sprawie narodowej oddawał usługi. Niezależnym od rządu centralnego pozostał intendent generalny armii, Rajmund Rembelski, zajmujący się zaopatrywaniem wszelakich potrzeb wojskowych.

W dwa dni później opuścił Różniecki Lwów powołany przez księcia Józefa pod Sandomierz. Tymczasem rząd centralny rozpoczął

swe urzędowanie. Od urzędników austriackich zażądał podpisania rewersu na wierność i posłuszeństwo nowemu rządowi. Z małym wyjątkiem wszyscy podpisali żądany dokument. Następnie zajął się rząd wysłaniem jedenastu zakładników z grona urzędników. Niemców do Lublina. Taką była wola Napoleona. Wystąpił, nie mieli żadnego powodu do uskarzania się na swą dolę. Dalszą czynnością rządu było powołanie zbrojnych wieśniaków, dostarczonych w dniu piętnastego czerwca przez sąsiednie wioski. Zebrali się ich trzyset.

Była to ostatnia czynność rządu centralnego we Lwowie, gdyż w cztery dni później skutkiem wiadomości z głównej kwatery otrzymanych, członkowie rządu wraz z szczupłą załogą opuścili miasto przenosząc swą siedzibę do Lublina.

W dniu dwudziestego pierwszego czerwca nadciągnął od strony Janowa korpus austriacki pod wodzą generała Eggermana wityny rodzinie przez ludność Niemiecką. Wyprawiono na cześć powracających bankiet w teatrze, nakazano illuminaację całego miasta. Pobyt wojsk austriackich w murach Lwowa był tym razem krótkotrwałym. Obok rewizji gorliwej po domach, w których spodziewano się zastać broń ukrytą, zabierano i wyprawiano z nadzwyczajnym pospiechem do Węgier wszystkie zapasy i przybory wojskowe. Do Eperesu wysłano nawet szpital wojskowy wraz z małym urzędowaniem. Pospiech ten tłumaczono zbliżaniem się posiłkowych wojsk Napoleona korpusu

rosyjskiego, który wreszcie w dniu drugiego czerwca wkroczył do Galicji. Zastępując się rozkazami cara Aleksandra, unikał ks. Galicyan wszelkiego starcia z wojskami austriackimi i po kilkutygodniowej bezczynności, który to czas strawił na prawym brzegu, Wisły, posunął się w głąb Galicji. W dniu dwudziestego ósmego czerwca w kroczł do Lwowa generał Müller-Zakomelski na czele czterech pułków piechoty rosyjskiej i dział dwunastu. Generał Eggerman już poprzednio opuścił miasto, w którym natomiast pozostał w charakterze bliżej nieokreślonym gubernator cesarski hr. Wumser. Aljanci Napoleona osiedlili się we Lwowie na dobre, wybierając podatki we wszystkich okręgach przez siebie zajętych, nakładając najrozmaitsze rekwiizycje wojskowe. Gubernatorem wojennym Lwowa był generał Zakomelski który mimo wyraźnego brzmienia odezwy księcia Józefa, wydanej w dniu drugiego lipca w Puławach, a głoszącej zajęcie obu Galicji (wschodniej i zachodniej) w tymczasowe posiadanie Napoleona, nie pozwolił na zawieszenie orłów francuzkich na gmachach rządowych we Lwowie. Był to dowód kurtoazji wobec pozornego przeciwnika.

Nie mógł jednak przeszkodzić pan gubernator wojenny pobytowi oficerów i ochotników polskich, przybywających często do Lwowa w odwiedziny z Żółkwi, z Janowa i z Gródka, gdzie orły Napoleońskie na każdym budynku rządowym dumnie rozczaiły swe skrzydła. W Żółkwi też święcono z wielką okazałością

uroczystość imienin Napoleona (w dniu 15 sierpnia), na którą wyruszyła przeważna część ludności polskiej ze Lwowa.

Dzienniki i listy, przychodzące do Lwowa ulegały ścisłej kontroli rosyjskich urzędników, którzy nadto pod rozmaitymi pozorami domagali się najrozmaitszych dostaw dla swej armii wymuszając je w sposób nielegalny na bezbronnej ludności. Gospodarka moskiewska zmusiła w końcu gubernatora Wurmsera do wyjazdu. Austriacki dygnitarz zoczył, lubo nieco zapóźno, iż odegrała wobec tej samowoli rolę śmieszna... i udał się w odwiedziny do Galicya, bawiącogo się w Tarnowie.

We Lwowie rządził najsamowolniej w świecie rosyjski generał gubernator, gdy tymczasem centralny rząd galicyjski pod przewodnictwem Zamojskiego pracował niezmordowanie nad stworzeniem siły zbrojnej, która w myśl polecenia Napoleona nosić miała karkardy i orły francuzkie, tworząc osobny korpus galicyjsko-francuzki pod wodzą zastępcy księcia Józefa, generała brygady Hebdowskiego. W Lublinie, w Puławach i w Zamościu tworzyły się pułki piechoty. We Lwowie Adam Potocki formował pułk jazdy, na Podolu Ryszczewski, Rozwadowski, Twardowski i Trzecielski krzątali się bardzo energicznie w sprawie formacji nowych pułków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



by przybył do Rio w celu wzięcia ślubu, gdyż zamierza wyjechać do Stanu Pernambuco. Anisio który kochał narzeczoną udał się do Dyrektora Tiwa w którym pracował prosząc o urlop na kilkanaście dni, gdy jednak nie udzielono mu urlopu, a on nie chciał postradać posady, wystąpił pełnomocnictwo swemu przyjacielowi w Rio, ażeby ten jako jego zastępca stanął do aktu ślubnego, i ślub za pomocą zastępcy został zawarty. Po zawartym ślubie Pereira napisał do teścia by mu przysłał żonę ten jednak oświadczył że uważa za stosowniejsze ażeby osobiście przybył po nią. Wówczas Pereira prosił powtórnie o urlop lecz mu po raz drugi odmówiono wskutek tego nie mógł przybyć osobiście po żonę, do której pisywał donosząc jej o swej sytuacji i tęsknocie. W ostateczności teść oświadczył mu że gdy nie przybędzie natychmiast po żonę to ją zabierze ze sobą do Stanu Pernambuco, i tak uczynił, gdyż Anisio nie otrzymał urlopu a nie chciał stracić posady. Tym sposobem był on żonaty, nie znając żony, od której nigdy więcej nie otrzymał żadnych wiadomości nie wiedząc czy żyje i gdzie się znajduje.

W kilka lat po tak niefortunnym ożenieniu Anisio zapoznał się z Amalią Garcia, która wówczas miała już trzyletnią córeczkę Laurę. Pereira zaczął żyć razem z hiszpanką — prowadząc życie dość spokojne — lat kilkanaście w tym czasie przybyło im sześcioro dzieci z których najstarszy Karol liczył 12 lat a najmłodszy trzy.

Dla Anisia uśmiechał się los, gdyż z wyrobniaka doszedł do posady szefa w T wie zarabiając w ostatnich czasach około tysiąca milrejsów miesięcznie, prócz tego wygrał około 118 tysięcy milrejsów na loteryi, był przytem dość lubiany. W ostatnich czasach jednak, jego przybrana córka Laura, która już wyrosła na dorodną i ponętą pannę, wpadła w oko gorącemu opiekunowi. Laura zakochała się rzeczwiście w Carlo de Sant Anna za którego wyszła za mąż pomimo protestów zakochanego Pereiry, lecz po dwóch miesiącach pożycia z mężem porzuciła go i została kochanką Anisia, który jednocześnie żył z Laurą i jej matką. Nadmienić należy że Pereira po pełnił potrójne zabójstwo, gdyż Laura znajdowała się w 7ym miesiącu ciąży.

**Odszkodowanie za życie.** Telegramy z S. Paulo donoszą, że wdowa p. Manoel Vaz wytoczyła proces Towarzystwu Light o zapłacenie za syna jej 50\$000, który postradał życie przy pracy tegoż Towarzystwa.

### Parahyba do Norte.

Telegramy donoszą że rząd chcąc się pozbyć szajki bandytów grasujących w tym stanie pod dowództwem Antoniego Silvino wystąpił oddział wojska złożony ze 160 żołnierzy by osaczyć całą bandę i ukarać podług praw.

### Santa Catharina.

Na ostatnich wyborach w stanie S. Catharina został wybrany prezydentem Vidal Ramos a viceprezydentem Eugenio Müller, brat senatora Laura Müllera.

### Minas Geraes.

**Wykolejenie się pociągu.** Na drodze żelaznej w Stanie Minas Geraes pomiędzy stacjami Sabara i General Carneiro wykoleił się pociąg. Znaleźli śmierć konduktor pociągu, maszynista i hamulcowy; zostało też ciężko rannych 2 pasażerów i kilkunastu lekko. Zdarzenie to sprawiło bardzo smutne wrażenie pomiędzy pasażerami i publicznością.

Tego rodzaju wypadki rzucają złe światło na tutejsze urządzenia kolejowe, które zbyt często są przyczyną katastrof, a dla podróżnych przynoszą śmierć i kalectwo.

### Parana.

**Samowola komisarza.** P. komisarz policyjny w Mateuszu widocznie źle zna prawo republikańskie lub też postępuje samowolnie, i pozwala sobie więcej jak mu wskazuje prawo. Przed kilku dniami na rozkaz komisarza zjawili się żołnierze w mieszkaniu pewnego kolonisty polskiego ażeby aresztować gospodarza i sprowadzić go pod eskortą do aresztu.

Prawo zaś wyraźnie wskazuje że aresztować siłą wojskową i prowadzić pod konwojem wolno tylko zbrodniarzom i złodziejom; kolonista polski jest współobywatelom kraju i jako taki powinien być traktowany a p. komisarz powinien znać prawo i podług nakazującego prawa postępować.

**Dochoły Stanu.** W ubiegłym miesiącu Lipcu zostały zebrane następujące podatki na korzyść Stanu w Paranagu. Różne produkty eksportu 2.339\$861. Patent Handlowy 36.175 milr. 880 rs. Sól 6:032 milr. 970 rs. Herwa Mate 46 428 milr. 964 rs., razem 90 977.645.

W Antonina w tym samym miesiącu zebrało: Za Herva Mate 96:444 mr. 665 rs. za Patenta Handl. 14:548 mr. 925 rs. różniczne produkty eksportu 981.882; razem 111.974.572 rs.

**Informacje** z Jacaresinho donoszą że zostało tam założone T-wo Dobroczynności, którego celem jest niesienie pomocy dla chorych, zajęcie się pogrzebami osób nie posiadających na ten cel środków, oraz pomoc dla osób zupełnie biednych którym Two udzielać będzie garderoby i obuwia. Tow. zajmie się opieką nad sierotami i wdowami oraz spieszyc będzie z pomocą wszystkim potrzebującym. Towarzystwo zostało założone przez osobę silnej woli i liczy kilkadziesiąt członków. Towarzystwo ma zamiar wybudowania szpitala dla chorych, gdy tylko na to pozwoli fun-

dusz. Towarzystwu takiemu należy życzyć rozwoju i powodzenia a może za tak szlachetnym przykładem pójdą i inni.

W municypium Jacaresinho zajęto się na serio uprawą kawy i jak donosi kronikarz, w tym roku plon kawy był nadzwyczajny, zbiór dał zysk doskonały.

**Uprawa pszenicy.** Pismo Belgijskie L'Independence Belga w swym artykule o Brazylii, informuje, że Brazylija należałaby do najbogatszych państw świata, gdyby w Brazylii zajęto się racjonalną uprawą pszenicy. Gazeta Belgijska twierdzi, że dochód z jednej tylko pszenicy byłby wystarczającym na gwarantowanie zamożności wszystkim mieszkańcom i wzbogacenie kraju.

**Kryzys transportowy.** Agent stacyi Paranagua oświadczył kępcom miejscowym, że z braku wagonów nie przyjmuje żadnych towarów do wysyłki. Tym sposobem nasza stolica została narażona na nieporządek nastęstwa, gdyż z braku transportu towarów z Paranagua, nastąpi drożyzna.

**Spór graniczny.** Parański deputowany Correia de Freitas bawiący obecnie w Rio został poinformowany przez mieszkańców zamieszkałych na terytorium spornem, że rząd stanu S. Katarina wyznaczył p. Wolfa Filho by zajął się mierzaniem ziemi w posiadaniu parańczyków w celu sprzedania jej, gdyż sprzedawca urzędzona przez rząd parański jest nieważna. Tym sposobem prawni właściciele owych posiadłości będą musieli opuścić swe grunta lub odkupić je powtórnie od rządu St. Katarinińskiego. To ładna bardzo rzecz. Ciekawem jest co na to powiedzą właściciele spornych gruntów.

## KRONIKA.

**Napad Indjan.** Indjanie szczepu Parintins osiedleni przy brzegach rzeki Madeira napadli na osadę S. Sebastiao, i zamordowali w barbarzyński sposób staruszków Ildefonsa i jego żonę. Mieszkańcy osady po przekonaniu się o barbarzyńskim morderstwie zbrali się i uderzyli na indjan zmuszając ich do ucieczki w głąbie puszczy. Jednakże w całej okolicy jest poważna obawa powtórnego napadu dzikich Indjan.

**Dobra rzecz w Edenie!** Dyrekcya Edenu chcąc zjednać sobie uznanie Publiczności wprowadziła w swoim kinematografie oryginalną nowość dodając do biletów wejściowych bileta loteryjne które co miesiąc będą losowane. Wygrać na los taki będzie można 100 tys. 50 tys. 20 tys. i 5 tys.

Zarząd Edenu rozdał kilkanaście biletów na cele dobroczynne.

**Śmierć przez zażycie morfiny.** Przed kilku dniami zmarł w szpitalu Franciszek Jemelik z pochodzenia Węgier który otrut się morfiną. Samobójca pracował w ostatnich czasach w aptece Sommera przy ulicy Riachuelo skarżąc się często na bóleci żołądka. Ostatnimi czasy bóleci doszły do tego stopnia że w rozpaczy zażył znaczniejszą ilość morfiny, która spowodowała śmierć.

**Bunt w wojsku.** W stanie Matto Grosso w municypium S. Martinha zbuntowali się żołnierze zażywającej się tam załogi wojsk federalnych. Oficer starający się uspokoić zbuntowanych został zabity. Bliższych szczegółów narazie niema.

**W przyszły czwartek** 18 sierpnia jako w 80 rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana Cesarza i Króla Franciszka Józefa I odbędzie się nabożeństwo solenne w kościele katedralnym a potem przyjęcie kolonii austr. węgier. w Konsulacie.

**Kadny pan młody.** W miejscowości Fortaleza (stan Ceora) odbywało się wesele pewnej młodej pary, gdy panna młoda tańczyła z dawnym narzeczoną, zazdrośny pan młody zabił tańczącą i jej ojca wystrzałem z rewolweru, zazdrośnik chciał zabić teściową, lecz został obezwładniony przez gości weselnych i oddany w ręce policji.

**Na budowę pancernika Riachuelo,** prócz ofiar dobrowolnych zostały przeznaczane następujące kwoty: Przez Kamerę Muncypalną miasta Nicteroy 10 tys. mil rs. W parlamencie Stanu S. Paulo uwzględniono, projekt przeznaczający 100 tys. mil reisów.

Rząd Stanu Matto Grosso przeznaczył 50 tysięcy, pomimo tego że ten Stan należy do najbiedniejszych z powodu małych dochodów.

**Dobrego mleka** można się napić w mleczarni polskiej którą otworzył na Placu Tiradentes N. 25 rodak nasz p. Heftman, dla Kurytyby jest to inowacja, a więc i powodzenie powinno być zapewnione. A jak obiecał właściciel starać się będzie ażeby swą klientelę zadowolili w zupełności.

**Zwrot ku lepszemu!** „Kółko Młodzieży Polskiej“ urzędza dnia 28 Sierpnia zbiorową wycieczkę do Araukaryi. Inicyjatywa ta netylko że jest dobrą ale wszechstronnie służy na uznanie. Widocznie że Kółko postanowiło dać stanowczy zwrot w dotychczasowej swej działalności zapatrując się na kierownictwo pokrewnych nam Towarzystw w Kraju Ojczystym i chce dążyć ku lepszemu.

Wycieczki tego rodzaju są bardzo porządane, ponieważ dają sposobność poznania się z naszą bracią na kolonjach — nawiązania stosunków z Towarzystwami a nieraz wspólnego porozumienia się w naszych sprawach ojczyźstych.

Należy jednakże baczyć, ażeby tego rodzaju wycieczki zachowały czyste zasady naro-

dowe a polska szczerłość i bratnia zgoda były ich nieodłącznymi towarzyszkami.

### Kurs pieniężny.

Funt szterling	15.421
Frank	612
Marka	75b
Dolar	3.174
Peso argentyński	3.407
Milreis portugalski	3 456

### Ceny targowe.

Ryż worek 30.000	
Smalec kilo	1.100
Ziemiaki alkier 4.000	
Mięso wieprzowe aroba 9.00	
Mięso wołowe świeże kilo	500
Faryna kukurydzana alkier 4.500	
„ mandjokowa worek 13.000	
Fasola czarna worek	
Masło kilo	3 500
Kukurydza kalger 8.000	
Jaja tuzin	800 rs.
Ser kilo	2.000
Stonina aroba	10.000
Mięso suszone szarka aroba	10.000
„ z Rio Grande	12.000
Wódka pipa	190 000
Cukier biały worek	24.000
„ żuły	19.000
„ czarny	17.000
Nafta skrzynka	10.800
Sól worek 50 litrów	6.500
Mąka pszenna 1 a	13.000
„ 2-a	12.000
Zapałki skrzynka	62.000
Mydła skrzynka duża	13.000
„ „ mała	5 000

## OGŁOSZENIA.

### WYCIECZKA

Tow. „Kółko Młodzieży Polskiej“ w Kurytybie.

W niedzielę dnia 28 Sierpnia b. r. „Kółko Midz. Pol.“ urzędza zbiorową wycieczkę do Araukaryi, w specjalnie zamówionych wagonach.

Dla uprzyjemnienia czasu przygrywać będzie Orkiestra Polska

Bilety kolejowe nabywać można w Towarzystwie Kółka, i jego członków, w sklepie polskim „Unia“, w księgarni „Polaka“, oraz w Księgarni „Gazety Polskiej“.

Bilet kolejowy w obie strony kosztuje 1\$500

O liczny udział uprasza Sz. Rodaków

Zarząd.

### Dom towarów płóciennych i galanteryjnych

## PAULA JOHNSCHER i BRACI

Ulica JOSÉ BONIFACIO Nr. 3.

Otrzymał nowy sortyment BOA z piór i skórek. PALTOTY dla PAŃ i PANIEN. Towary wełniane dla DZIECI: kaftanki czepki, trzewiki i t. p. WIELKI WYBÓR BARCHANÓW do wyboru. Towary flanelowe, wełniane i t. p. na sezon zimowy. Zwracamy uwagę Szanownej klienteli, że przy każdym końcu miesiąca dajemy DWIE PREMIE w towarach wartości 25\$000 każda. Pp. Kupujący otrzymują stale bilety na premie do rozlosowania podług loteryi rządowej w Rio de Janeiro, na cel dobroczynny

Ceny wszelkich towarów bardzo tanie.

## Baczność! Baczność!

Tylko krótki czas wysprzedaje się wszelkie zapasy towarów zimowych po cenie niższej kosztu.

PALTOTY DAMSKIE Z SUKNA I FILCU. Także, SUKNA, FILCE I FLANELE z łokcia w najnowszych kolorach.

OLBRZYMI WYBÓR W BARCHANACH, NAJMODNIEJSZYCH DESENI od 500 rs. za metr Kolnierze (boa) z piór i futrzane od 1.000 wyżej.

Kafiany, szale, pończochy i wszelkie inne przedmioty trykotowe sprzedaje się po cenach najniższych.

Polecam również mój bogato zaopatrzone SKŁAD z wszelkimi towarami bławatnymi po cenach niższych.

Proszę z dobrej okazji korzystać a każdy kupujący o dobroci towaru się przekona.

Usługa skora i rzetelna!

Mówi się po polsku!

## Guilherme Kalkmann & Cia.

13. rua JOSÉ BONIFACIO 13.  
(dawniejsza Rua Fechada na rogu.)

**Potrzebny** chłopiec od lat 16. do drugiego karni „Gazety Polskiej“.

**Potrzebni** stolarze do pracowni  
**Pedro Rispoli**  
ul. AÇUIDABAN Nr. 32.  
Robota stała płaca dobra.

### Piękne obrazy religijne

krajobrazy, śliczne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych, oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej. Wielki wybór ram złotych i czarnych z fabryk europejskich. Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

**Jest do sprzedania** szakier z młynem 4-ma domami i stajnią, (las, rosy i młyn na herwę matte położony przy ulicy Campo Largo w Bariguy. Miejscowość jest dogodną na cegielnię. Wszelkie informacje udziela właściciel Vicente Fontarolli zamieszkały na tym szakrze.

**Potrzebny** chłopiec do browaru, do lekkiej roboty, płaca dobra. Browar G. Johnscher.

**Masło w różnych gatunkach, mleko słodkie, zsiadłe, sterylizowane i jaja sprzedaje tanio**

Mleczarnia Hygieniczna  
Praca Tiradentes Nr. 25.

POLSKA ORKIESTRA SMYCZKOWA

„LIRA“ w Kurytybie.

Poleca się do grania na balach publicznych i prywatnych, oraz zabawach towarzyskich i weselach w mniejszych lub większych kompietach.

Adres. rua America nr. 82.  
Kurytyba.

**Rodacy!** Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii“.

### BAL

Tow. „Łączność i Zgoda“ ma zaszczyt zaprosić Szanownych Rodaków na BAL który się odbędzie dnia 14 sierpnia 1910 w sali Garibaldi.

Początek o godz. 8. wieczorem.  
Zarząd prezes Jan Faucz.



# Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli.  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

## LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

**TOWARÓW** żelaznych, **SPRZĘTÓW** stołowych, **SZKŁA** kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, **OLEJU**, **FARB** wszelkich ga-  
tunków i kolorów, **NARZĘDZI** rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, **SIECZKAR-**  
**NIE**, **PLUGI**, **MASZYNY** do obluszczenia kukurydzy.

Maszyzny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór piług amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100–200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

### LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

**Jack Dromlewicz**  
lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

**ZAKŁAD POLSKI**  
golenia, strzyżenia i fryzowania

**Edwarta Rychtera**

otwarty codziennie przy ulicy  
Dra MURICY Nr. 105.

## HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanterijnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

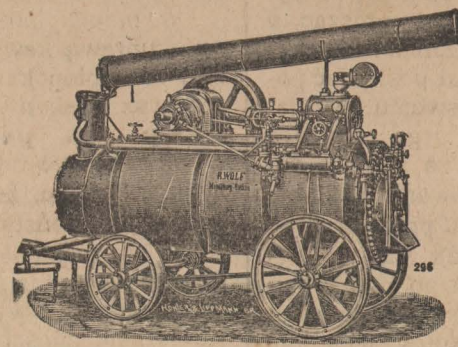
**Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.**

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, piług, maszyn waszta-  
towych, młynków, rur żelaznych i otwianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór **plócien** wszelkiego rodzaju  
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyaly **bawelniane** i **wel-**  
**niane** krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, **sukna**,  
**ubrania gotowe**, **spodnie**, **koszule**, **kalesony** i t. d. Naj-  
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igiel, nici, ba-  
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek,  
kolezyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!**  
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy piłśniowych i sło-  
mianych. Parasole i parasolki.

**Plugi**, **sieczkarnie**, **kosy**, **szpadle**, **motyki**, **siekierzy**, **grace**,  
**miski**, **kubki**, **dzbanki**, **wiadra** i t. d. **Gwoździe** po cenach najniższych.  
**Maszyzny do szycia.**

**Baczność!!** Sprzedajemy **JAK NAJTANIEJ**  
aby sprzedać **DUŻO**  
to nasza zasada

Ważne dla p. p. Kolonistów.

## SZTUCZNY NAWÓZ

można nabyć **ALBERTA GAEDEN**

ul. BARÃO do SERRO AZUL 19. Caixa postal 179. Telefotu 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie.

**Escoria de Thomas**  
**Superphosphato**  
**Chlorureto de potasio**

**Sulphato de potassio**  
**Sulphato de ammoniaco**  
**Salitre de Chili.**

**GRAMATYKE** języka Portugalskiego  
można nabywać w red. Gazety polskiej.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
**Brahma** i **Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
**BRADMA** i **ANTARCTICA** ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.

Wszystkie gatunki piw tak **BRADMA** jak **ANTARCTICA** są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: **BRADMA-BOCK** (ciemne, typ Muchen), **BRADMA-PORTER** (wy-  
śmienite, ciemne, posilające, lepsze od „Guinness”), **TEUTONIA** i **ANTARCTICA-PIL-**  
**SEN** (czyste i bardzo smaczne), **CULMBACH-ANTARCTICA** (czarne i aromatyczne),  
**MONOPOL** i **BOCK-ALE** (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA I SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

**GUILHERME WEISS**

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.